

Dorota Suwalska

Zużka

ZNOWU KRĘCISZ!



SKŁAD
PAPIERU

ilustrowała
Magdalena Jakubowska

Dorota Suwalska

Zużka. Znowu kręcisz!

Tytuł: Zużka. Znowu kręcisz!

Tekst: Dorota Suwalska

Okładka i ilustracje: Magdalena Jakubowska (ilustracyjnied.pl)

Liternictwo odręczne: Magdalena Jakubowska (ilustracyjnied.pl)

Redaktor prowadzący: Dariusz Sędek

Koordynator projektu: Iwona Oriańska

Redakcja i korekta: Monika Łojewska-Ciępka

Skład i przygotowanie do druku: Monika Łojewska-Ciępka

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Skład Papieru, Warszawa 2024

© Copyright for the text by Dorota Suwalska, 2004–2024

© Copyright for illustrations by Magdalena Jakubowska, 2024

All rights reserved.

ISBN 978-83-959031-5-1

PRINTED IN POLAND



Wydawnictwo Skład Papieru
ul. Szanajcy 3/7, 03-481 Warszawa
skladpapieru@skladpapieru.pl
skladpapieru.pl

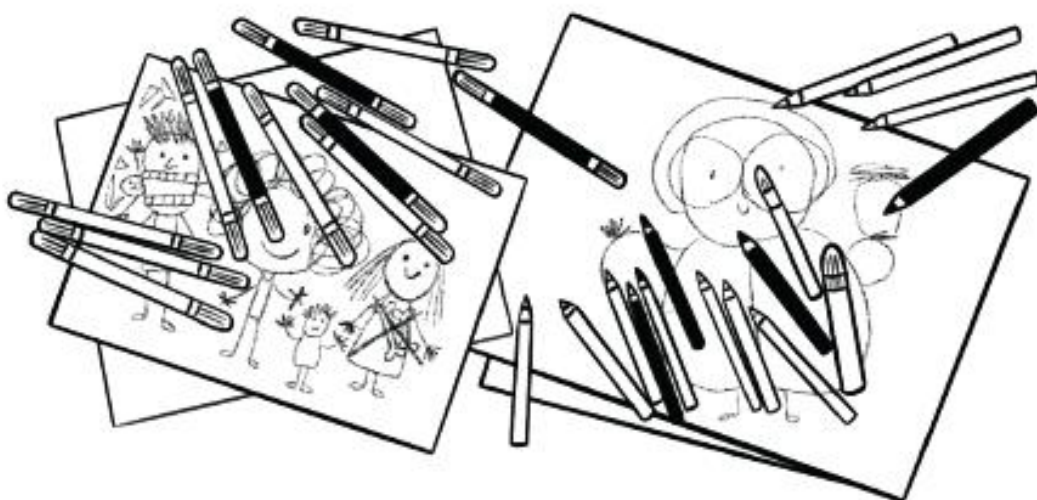
 @skladpapieru

 @wydawnictwo_skladpapieru



SPIŚ TREŚCI

Oryginalny styl	5
Plecak	25
Bezsenna noc w Brzezynie	37
Dafnie	53
Ładny gips!	63
Nowy	83
Hedwiga	93
Zimą trzeba się przebierać	111
Hurra! Jestem chora!	121
Sezon na chirurga	135
Kawa czy herbata	153
Kobiecość	165
Z kręceniem	173



Oryginalny styl

Cześć! Jestem Zużka i mieszkam w Brzezynie przy ulicy Leśnej 8 jako ludność napływowa. Kiedyś nie wiedziałam, co to znaczy. Myślałam, że przyłynęliśmy do Brzezina tratwą albo jakimś statkiem, bo obok naszego domu jest taka mała rzeczka, ale rodzice wytłumaczyli mi, że ludność napływowa to wszyscy ci, którzy przeprowadzili się do jakiegoś innego miejsca.

Moi rodzice przeprowadzili się do Brzezina, ponieważ zawsze marzyli o tym, żeby zamieszkać na wsi.



– Nie ma to jak życie na wsi – zwykł mawiać mój tata. – Cisza, spokój... nie to, co w Warszawie... Te dzikie tłumy i huk samochodów.

Zdaje się jednak, że dzikie tłumy ze swoimi samochodami wpadły na ten sam pomysł, dlatego teraz w Brzezynie mieszka pewnie połowa Warszawy, nie licząc dawnych mieszkańców i przybyszów z innych stron świata.

– To już nie jest ten Brzezyn, co dawniej – ubolewa tata, ale ja jestem zadowolona. Mam teraz więcej kolegów i koleżanek.

Szkoda tylko, że żadna koleżanka nie chce sprowadzić się do tego domu naprzeciwko, który widać przez kuchenne okno.

– Zróbcie coś, żeby wreszcie ktoś tam zamieszkał! – mówię rodzicom przy śniadaniu, ale nie codziennie. Tylko w te dni, kiedy ogarnia mnie jakaś melancholia. A melancholia odzywa się u mnie na zmianę pogody, zupełnie jak reumatyzm w kościach babci Tereski. – Namówcie ciocię Jolę albo ciocię Kasię... Zresztą wszystko jedno kogo. Ważne, żeby mieli córkę w moim wieku i żeby zamieszkała w pokoju na poddaszu, w tym, co ma takie fajne okienko w dachu, dokładnie naprzeciwko mojego okna, żebyśmy nocą mogli przesyłać sobie tajne znaki za pomocą latarek.

– W nocy to się śpi – wtrąca się wtedy tata, ja zaczynam płakać, a mama mówi:

– Oj, oj, chyba będzie padać, bo Zuzia ma dzisiaj melancholijny nastrój.

– To nieprawda! Wcale nie będzie padać! Chodzi tylko o to, że to okropna niesprawiedliwość, że żadne dziecko nie mieszka na naszej uliczce.

I to jest prawda, że to okropna niesprawiedliwość, bo na naszej uliczce faktycznie nie ma żadnych dzieci. To znaczy dzieci są, ale tylko latem, kiedy przyjadą na wakacje na działkę, ale akurat wtedy my przeważnie wyjeżdżamy. Nie wiem, dlaczego wszystko musimy robić inaczej.

Kiedyś uważałam, że moi rodzice są zupełnie normalni, ale im dłużej żyję na tym świecie, tym częściej zauważam, że oni wszystko robią na odwrót. Ma to oczywiście swoje dobre strony, na przykład taką, że moja mama nie za bardzo się przejmuję, kiedy się zabrudzę, choć inne mamy potrafią zrobić o to całą aferę. Czasami jednak wynikają z tego różne nieporozumienia. Na przykład kiedy byłam mała, uważałam, że wszystkie mamy są wegetariankami, bo moja mama i młodsza siostra mojej mamy, ciocia Agnieszka, nie jedzą mięsa, tylko moje babcie jedzą mięso. Dlatego myślałam, że dorosłe panie zaczynają jeść mięso z chwilą, kiedy stają się babciami, i potem bardzo się zdziwiłam, gdy zobaczyłam, jak odżywiają się mamy moich koleżanek.

Myślałam też, że wszystkie żony mają inne nazwisko niż mężowie, bo tak jest u nas. To się nazywa, że żona po

ślubie zostaje przy swoim nazwisku, a dzieci dostają nazwisko męża.

– To się dosyć często zdarza w naszym środowisku – wytłumaczyła mi mama, bo moi rodzice są plastykami i ja kiedyś myślałam, że większość ludzi na świecie to są malarze, ale tutaj, w Brzezynie, nie jest ich tak wielu, kiedy więc w tym roku przyszła do naszej szkoły nowa pani (poprzednia musiała urodzić dzidziusia), od razu doszła do wniosku, że jestem dzieckiem z rozbitej rodziny, choć widząc mojego tatę odwożącego mnie co dzień do szkoły, musiała przyznać, że jest to dość przyzwoita rozbita rodzina.

Ja zresztą powiedziałam, że ma rację, że jest rozbita, ale tylko troszkę, ponieważ myślałam, że chodzi o tę stłuczkę, którą mieliśmy kilka dni wcześniej.

Pani była bardzo zadowolona, że tak szybko udało jej się postawić trafną diagnozę, i w ten sposób po raz kolejny w swoim życiu trafiłam do psychologa.

Pani psycholog okazała się bardzo miła, bo z nimi to już tak jest, z tymi psycholożkami. Muszą być strasznie miłe.



Cześć, jestem Zużka! Mieszkam w Brzezynie
z rodzicami, młodszym bratem Kacprem i psem Rudym.
Chodzę do trzeciej klasy i mam mnóstwo zwariowanych
pomysłów, przez które nieustannie pakuję się w kłopoty!

Poznaj Zużkę, której życie jest pełne niezwykłych przygód,
i która wciąż zмага się z różnymi wyzwaniem,
takimi jak szkoła, przyjaciele i domowe obowiązki.

Wejdź do świata Zużki i śmiej się do łez!



ISBN 978-83-959031-5-1

**SKŁAD
PAPIERU**
WYDAWNICTWO

9 788395 903151

www.skladpapieru.pl

8+
wiek